



## Zwiększona obecność wojskowa USA w Europie

Artur Kacprzyk

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę USA wyraźnie zwiększyły obecność wojskową w Europie, w tym na wschodniej flance NATO. Większość dodatkowych dyslokacji ma jednak charakter tymczasowy. W obliczu osłabienia Rosji wojną i zapowiedzi zwiększenia inwestycji obronnych członków Sojuszu nie jest jasne, czy USA zdecydują się na długofalowe i wyraźne wzmocnienie swoich wojsk w Europie ponad stan z końca 2021 r. Bez znaczącego udziału USA nie będzie jednak możliwe odpowiednie wzmocnienie odstraszania i obrony NATO przed Rosją, która będzie odbudowywała swoje siły zbrojne.

**Dodatkowe dyslokacje sił.** Reagując na przygotowania i dokonanie przez Rosję inwazji na Ukrainę oraz groźby pod adresem państw NATO, USA zwiększyły w 2022 r. liczebność personelu wojskowego w Europie o ponad 20 tys. – po raz pierwszy od 2005 r. wynosi ona ok. 100 tys. osób. Obecność wojsk amerykańskich w Europie Środkowo-Wschodniej wzrosła ponaddwukrotnie, do kilkunastu tys. żołnierzy. Najwięcej jest ich w Polsce – od końca lutego ponad 10 tys. (ok. 12,5 tys. podczas ćwiczeń Defender Europe 22 w maju br.). Obecność na wschodniej flance zwiększają również inni sojusznicy spoza regionu, których siły liczą obecnie ok. 8–10 tys. żołnierzy.

W 2022 r. liczba brygadowych zespołów bojowych USA w Europie wzrosła z 3 do 6 (każdy ok. 4–5 tys. żołnierzy). Jako wzmocnienie stacjonujących na stałe brygad – zmechanizowanej (w Niemczech) i powietrznodesantowej (we Włoszech i Niemczech) oraz rotującej co 9 miesięcy brygady pancernej (głównie w Polsce) rozmieszczono kolejną brygadę powietrznodesantową (w Polsce) oraz dwie brygady pancerne ze wsparciem logistycznym i artylerią raketową (głównie w Niemczech, z oddziałami rozmieszczonymi w Polsce i na Litwie). Przedłużono pobyt grupy bojowej z lotniskowcem USS Harry Truman na Morzu Śródziemnym oraz wysłano kolejne 4 niszczyciele, zwiększając ich liczbę w Europie trzykrotnie, do 12. Na lądzie rozmieszczono przynajmniej ok. 40 myśliwców, samolotów do walki radioelektronicznej i tankowania w powietrzu (dotychczas w Europie znajdowało się z reguły ok. 200 samolotów USA). W ramach przesunięć wojsk USA stacjonujących w Europie wysłano do Polski z Niemiec dwie baterie systemu obrony powietrznej Patriot, ok. 1000 żołnierzy

przerzucono do Rumunii, a mniejsze siły na Węgry i do Bułgarii. Ok. 800 żołnierzy z Włoch trafiło do państw bałtyckich. USA zintensyfikowały ćwiczenia z sojusznikami, wzmocniły także patrole lotnicze nad wschodnią flanką i obecność śmigłowców w tym regionie.

**Długoterminowe wzmocnienie?** Co najmniej kilkuset amerykańskich żołnierzy ma rotować do nowych grup bojowych NATO w Bułgarii, Rumunii, Słowacji i na Węgrzech, ale USA określają ostatecznie dyslokacje wojsk w Europie – które odbywają się na zasadzie bilateralnej – jako tymczasowe. Deklarują, że ich celem jest przede wszystkim uspokojenie obaw sojuszników, a także wzmocnienie odstraszania agresji przeciwko NATO (choć USA nie wskazywały publicznie na bezpośrednie zagrożenie takim atakiem). Rozważają jednocześnie utrzymanie zwiększonej obecności wojskowej na wschodniej flance i w Europie w długim terminie, także po ewentualnym zakończeniu rosyjskiej agresji przeciw Ukrainie.

Administracja Bidena podkreśla, że w tej kwestii będzie się konsultować z sojusznikami. Decyzje NATO o wzmocnieniu odstraszania i obrony są spodziewane na szczycie w Madrycie 29–30 czerwca br. Przeszkodą do zwiększenia obecności na wschodniej flance nie powinny być ograniczenia zawarte w [Akcji Stanowiącym NATO–Rosja](#), który został po raz kolejny złamany przez Rosję. Administracja Bidena zaznacza natomiast, że na jej kalkulacje rzutować będzie stan sił zbrojnych Rosji, obecnie zaabsorbowanych agresją przeciwko Ukrainie i z tego powodu osłabionych. Jednym z deklarowanych celów wsparcia wojskowego USA dla Ukrainy i sankcji nakładanych na Rosję jest dalsze osłabienie zdolności Rosji do dokonania kolejnych

## BIULETYN PISM

agresji. Amerykańscy urzędnicy i wojskowi zwracają też uwagę na prawdopodobne przystąpienie [Finlandii i Szwecji](#) do NATO, a także na ostatnie zapowiedzi wzmocnienia zdolności obronnych szeregu członków Sojuszu (poczyniły je m. in. Niemcy i Polska). Wychodzi to naprzeciw zabiegom USA o przejęcie przez sojuszników większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europy. Administracja Bidena określa zagrożenie ze strony Rosji jako „naglące”, jednak za priorytet i długoterminowe wyzwanie uznaje niezmiennie odstraszenie coraz silniejszych Chin.

USA nie wykluczają wzmocnienia obecności wojskowej w Europie za pomocą stałego przebazowania sił, choć od 2014 r. robiły to głównie za pomocą [rotacji](#), dodatkowo rozmieszczając na stałe mniejsze jednostki (ok. 2 tys. żołnierzy w Niemczech, głównie wojsk artyleryjskich i obrony powietrznej). Za zwiększeniem rotacyjnych dyslokacji we wschodniej części NATO opowiedział się w kwietniu br. Przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów gen. Mark Milley. Uważa on, że będzie to tańsze dla USA, bo nie wymaga przenoszenia rodzin żołnierzy i budowy związanej z tym infrastruktury (osiedli, szkół itd.). Rotacje są też często określane jako bardziej elastyczne, co oznacza, że znacznie łatwiej jest wysłać lub wycofać samych żołnierzy i w ten sposób dostosować dyslokacje do zmian w poziomie zagrożenia lub w założeniach polityki USA. Przeniesienie na stałe sił ze Stanów Zjednoczonych do Europy wiązałoby się ponadto z negatywnymi konsekwencjami gospodarczymi dla lokalnych społeczności w USA, dlatego jest postrzegane jako problematyczne politycznie. Ewentualne utworzenie nowych jednostek w Europie komplikować zaś będzie planowane przez administrację Bidena zmniejszenie (przynajmniej tymczasowe) ogólnej liczebności wojsk lądowych. Dotychczas USA nie były też zainteresowane stałym przeniesieniem sił z Europy Zachodniej na wschód, najwyraźniej ze względu na jego koszty, ale i chęć utrzymywania tych jednostek w odwodzie w celu rozmieszczenia ich w różnych lokalizacjach i w oddaleniu od rosyjskich systemów ofensywnych.

Część ekspertów i wojskowych w USA argumentuje jednak, że długoterminowo to stałe stacjonowanie jest tańsze, bo nie kreuje kosztów transportu sprzętu co kilka miesięcy i nie angażuje tylu jednostek co cykl rotacyjny, a Polska i inne kraje wschodniej flanki wyrażały gotowość do sfinansowania budowy potrzebnego zaplecza. Zwolennicy stałego stacjonowania wskazują też, że pozwala ono jednostkom na wypracowanie lepszej zdolności do współdziałania z sojusznikami.

**Wnioski i perspektywy.** Długotrwałe zwiększenie amerykańskiej obecności wojskowej w Europie i na wschodniej flance – wyraźnie ponad stan z końca 2021 r. – nie jest przesądzone. USA mogą uznać, że nie jest to potrzebne, bo osłabiona wojną i sankcjami Rosja nie będzie poważnym zagrożeniem dla NATO, szczególnie biorąc pod uwagę perspektywę wzrostu potencjału wojskowego europejskich sojuszników. Bez znaczącego udziału USA nierealne będzie jednak wypracowanie przez NATO zdolności do „[wysuniętej obrony](#)” przed Rosją, o co zabiegają państwa wschodniej flanki. Miałyby ona pozwolić na zatrzymanie ewentualnego ataku na jego początku, odsuwając konieczność odbijania utraconego terytorium. Jest to szczególnie ważne, ponieważ inwazja przeciw Ukrainie świadczy o rosnącej gotowości Rosji do podejmowania ryzyka w używaniu siły. Taka adaptacja NATO wymaga wzmocnienia potencjału państw flankowych i zdolności do przerzutu sił sojuszniczych, a także dalszego zwiększenia ich liczebności oraz uzbrojenia (m. in. pod kątem obrony powietrznej) w regionie w czasie pokoju. Państwa NATO, a zwłaszcza USA, udowodniły, że mogą prewencyjnie rozmieszczać siły podczas kryzysu, ale ostatnie dyslokacje miały mniejszą skalę niż ta, która byłaby konieczna w razie bezpośredniego zagrożenia dużym atakiem na NATO. Szybka mobilizacja i przerzut większych wojsk na wschodnią flankę byłyby bardziej problematyczne.

Amerykańskie zaangażowanie wojskowe i polityczne będzie niezbędne do budowy przez NATO „wysuniętej obrony”, podobnie jak niezastąpiona okazała się rola USA we wspieraniu Ukrainy. Czasochłonna będzie zarówno odbudowa rosyjskiego potencjału wojskowego, jak i odpowiednia adaptacja NATO, a zwłaszcza wzmocnienie zdolności państw europejskich. Nie jest też pewne, czy wszędzie utrzyma się wola polityczna do jego sfinansowania. Ponadto, chociaż potrzebna jest większa wysunięta obecność wojsk pozostałych sojuszników, to obecność sił bojowych USA ma wyjątkowe znaczenie dla odstraszenia, zwiększając ryzyko, że atak Rosji wywoła eskalację walk, która może znacznie wykroczyć poza wschodnią flankę. Co więcej, przez długi czas tylko USA będą w stanie rozmieścić w odpowiedniej liczbie niektóre zaawansowane zdolności wojskowe (np. pociski precyzyjne średniego zasięgu). Rotacje wojsk mogą zapewnić wiarygodne odstraszenie, choć dla Polski rozwiązaniem optymalnym politycznie – bo bardziej przewidywalnym – byłoby bazowanie przynajmniej części wojsk amerykańskich na stałe.